

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną
KAWIARNIA J. BISANZA
 w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Więc już mamy ostatecznie wakacje i to w całej pełni tego słowa, gdyż nawet i rada miejska krakowska odbyła dwa ostatnie posiedzenia, oddała ster rządów w ręce prezydium i sekcji poszczególnych i ułożyła się do snu letniego.

Zaczęła się kanikuła, sezon polowań na węże morskie i kaczki dziennikarskie.

Jednym z pierwszych, którzy opuścili Kraków i wybrali się na wakacyjny odpoczynek, był naturalnie niżej niepodpisany kronikarz, który rzecz prosta skierował swe kroki ku letniej stolicy Polski, to jest ku Zakopanemu, uprzedziwszy się pierwszej w drodze urzędowej, że na Podhalu nie panuje ani szkarlatyna, ani ospa, ani nawet pryszczycza i że drożyzna nie jest tam wcale większą jak w Krakowie.

Sądziłem, że przy tej sposobności uda mi się zrobić i złoty interes, to jest zdobyć nagrodę, przeznaczoną przez rodziców panny Szystowskiej, w kwocie dwu tysięcy koron za odnalezienie żywej, lub tysiąc za jej zwłoki.

Ponieważ jednak nigdy zaginionej na swe oczy nie widziałem, a podczas poszukiwań konieczna jest dokładna znajomość rysopisu odnośnej osoby, trudno bowiem zapytywać każdą napotkaną w Tatrach panią: „Przepraszam, czy mam przyjemność z panną Szystowską? — udałem się do krakowskich fotografów, którzy posiadają jej podobizny.

Ku wielkiemu memu zdziwieniu dowiedziałem się wszędzie, że rodzice zastrzegli sobie najwyraźniej, że nie wolno nikomu sprzedawać fotografii ich córki. Jeśli ktoś chce, aby poszukiwania odniosły pożądany skutek, powinien postarać się, aby rysopis i podobizna zaginionej znane były jak najszerzszemu ogółowi.

Wybrałem się więc bez fotografii, na chybił trafił...

W Zakopanem, gdzie ruch wre już w całej pełni, nikt nie mówi o niczym innym, tylko o owym tajemniczym wypadku. Na tem tle rozsnuwają letnicy całą przedzę najfantastyczniejszych przypuszczeń (prym wiedzie naturalnie pięć nadobna), jeden z młodszych literatów zabiera się nawet do napisania sensacyjnej powieści i w tym celu zakupił już dwie libry papieru i litr atramentu z lwowskiej fabryki „Tlen“.

Ekspedycje ratunkowe z psami policyjnymi i bez nich powróciły z niczem, dziś wie się daleko mniej, niż przed dwoma tygodniami, gdy katastrofa miała miejsce. Pewien jegomość aż w Wenecyi, i to prawdziwej, a nie krakowskiej lub wiedeńskiej, zebrał podobno pewne ciekawe szczegóły, z którymi zjechał zaraz do Zakopanego, niestety były to tylko zamki na lodzie i rozpiły się pod działaniem pierwszych promieni słonecznych.

W tej sprawie urzędzie także komisja śledcza, wydelegowana z ramienia sądu powiatowego i obwodowego i oczekuje pozwolenia ze strony rządu węgierskiego, by módz na tamtejszym terytorium rozpocząć czynności urzędowe.

Najwięcej zwolenników ma hipoteza, że zaginiona, zablakawszy się w górach, padła ofiarą półdzikich juhasów węgierskich.

Jak na sezon ogórkowy, to wypadek ten jest bardzo pożądany, nie braknie bowiem pismom codziennym materiału do najrozmaitszych przypuszczeń.

Na ogół Zakopane bawi się dobrze, urządzają tu nawet dni kwiatka, które taką sympatją cieszą się u nas w Krakowie.

Ponieważ właśnie na ubiegłą niedzielę naznaczone było coś podobnego, uważałem za stosowne na ten właśnie dzień ulotnić się z Zakopanego, a udać się do Krakowa, gdzie zapowiadany był pierwszy popularny festyn na wystawie architektonicznej, połączonej z premiowaniem naszych piękności.

Wyjechałem umyślnie w sobotę na noc. Wówczas pociągi, idące w stronę Krakowa, są prawie pozbawione pasażerów, nadzwyczajną ich liczbą cieszą się natomiast te (tak zwane kominiarskie), które w tym samym czasie rozwożą z nad Wisły słomianych wdowców w różne strony świata.

Spotkałem w drodze dwa takie pociągi. Biedne lokomotywy ledwie sapęły ze znużenia, przez oświetlone al *giorno* (?) okna wagonów, widziałem biednych pasażerów, gniotących się jak śledzie w beczce.

W Krakowie zastałem ruch, jakiego się wcale nie spodziewałem. W kawiarni Bisanza i w Teatralnej, u Hawelki i Wołkowskiego, ba, nawet w poważnych apartamentach pana Wentzla wre agitacja, niczem przed wyborami do Rady państwa. Sądziłem, że rozchodzi się o zmianę statutu miejskiej Kasy oszczędności, która była na porządku dziennym posiedzenia Rady, lub choćby o rozdział dziesięcio-milionowej pożyczki pomiędzy zgłodniałe rzesze — dowiedziałem się jednak, że tak nie jest. Powodem był właśnie ów konkurs piękności, jaki urządził komitet wystawy architektonicznej.

Żal mi bardzo, że wyłączono zeń mężczyzn, jestem bowiem pewny, że nie minęłyby mnie, jeśli nie pierwsza, to przynajmniej druga lub trzecia nagroda. (Jeśli nie *Sieg*, to przynajmniej *Platz*, jak powiadają zawodowi wyścigowcy.)

Popołudniu na placu wystawowym ruch i ścisk, jak we wagonach kolei państwowych w tak zwanych *Vergnügungszüge*... Pogoda dopisuje, cały Kraków wyległ na Błonia. Pięć piękna stanowczo przeważa, brzydka kryje się w jej cieniu...

Hyeny wyborcze przy robocie, szwindel z kartkami wyborczymi (sztuka po dziesięć halerzy) kwitnie w całej pełni; jeden z panów prokuratorów, który wraz ze mną spaceruje aż wzdycha:

— Gdyby to tak przy prawdziwych wyborach, a nie podczas konkursu piękności!.. Dałbym ja im bobu!

Młodzi ludzie setkami oddają swe głosy ubóstwianym, proszą jednych, grożą drugim, obiecują trzecim. Zapal ich udziela się i żonatym, którzy przybyli, aby pod okiem swych połowic odpocząć sobie po całotygodniowych wysiłkach i zaczerpnąć pełną piersią świeżego powietrza, a może i pilniejszego nektaru...

I oni kupują kartki i wypełniają je najrozmaitszymi nazwiskami. Oddają głosy swym żonom, choć uśmiechają się przytem ironicznie, odważniejsi znajomym paniom, lecz ściągają na siebie gniew swych żon, zresztą zupełnie uzasadniony.

Sam słyszałem na własne uszy następującą, półgłosem prowadzoną, rozmowę:

— I znów kupujesz kartki?.. Nie szkoda to pieniędzy...

— Dajże mi spokój!.. To taki miły aniołeczek!..

— Ach, Pawle! Ja ci oczy wydrapię!..

W ten sam deseń toczą się dyskusje małżeńskie, ilustrowane mniej lub więcej energicznymi gestami. Mężowie udają, że ich nie rozumieją.

Przypomniały mi się słowa poety:

„Idą zygzy, idą figi,
 Idą pięści i kułaki...
 Jejmość gestem gardzić umie
 Lecz się śmieje jaki taki
 I powiada: Nie rozumiem!”

Koniec końców korupcja wyborcza święci swe najwspanialsze tryumfy, kielbasa wyborcza odchodziłaby również, gdyby w restauracji można się było o coś doprosić. Taki tu ścisk, ale zarazem i bezholowie wśród służby. Pięć kwadransów siedzimy na werandzie, ja i mój towarzysz, ochrypliśmy już od wołania na kelnerów, oni zupełnie nieczuli są na nasze głosy.

Już, już, zirytowany, chciałem jednemu z nich urwać połę fraka, a może go choć w ten sposób zatrzymam, gdy tymczasem dają znać, że komisja skrutacyjna skończyła już swe czynności i ogłasza wynik.

Wszystko, co żyło, podążyło w tę stronę.

Niewiasty jeszcze po drodze poprawiają fryzury i przeglądają się w kieszonkowych lusterkach, jedna na drugą spoziera w zawiści z pod oka.

— A może ja?.. — wzdycha pewna pani półgłosem.

— Dobra sobie! — odpowiada w ten sam sposób druga. — Stare pudło! Wystawa pudeł będzie dopiero w sierpniu!..

Wreszcie ogłoszono wynik głosowania i przyznanie nagrody.

Tu i ówdzie odzywają się głosy:

— To wynik niesprawiedliwy!..

— Widoczna stronniczość komitetu!..

— Mnie skradziono co najmniej pięćset głosów!..

— Ja im tego póki życia nie daruję!.. Cymbały!

Oni się znają na piękności!..

Ostatecznie trzeba się było pogodzić z garbatym losem.

Część niezadowolonych podążyła do domu, druga część do „Wesołej Jamy“ Danielewskiego. Na wystawie zrobiło się trochę przestroniej, można przy-

najmniej oddychać i docisnąć się do wielkiego ołtarza, jeśli wolno tak nazwać jadalnię, które mają głodnych nasycić, a przynajmniej gardło zalać...

Zaczyna się obmawianie przyjaciółek, krytyka odznaczonych, wymyślanie na brak gustu u mężczyzn, znudzony i zirytowany dąży więc ku tramwajowi i w małą godzinę jesteś już w ryku, gdzie czekają na cię otwarte podwoje różnych przybytków, które przekleła Eleuterya.

Jednego tylko zrozumieć w żaden sposób nie mogłem, a także nikt mi tego wytłumaczyć nie potrafił.

Na ogłoszeniach, zawiadaniach o owym historycznym festynie, czytałem wyraźnie: Koncert dwu orkiestr wojskowych. Tymczasem widziałem i słyszałem tylko jedną, a to samo powiadają i inni. Zdarza się czasem, że ktoś zaproszy sobie głowę jakowąś trunkowścią i widzi wówczas podwójnie, aby jednak dwa przedmioty, w tym wypadku dwie pełne orkiestry wojskowe złąć się miały w jedną, o czemś podobnem nie słyszałem. Zresztą trzążwy byłam, jak najgorliwszy abstynent.

Zdaje się, że komitet wystawowy, czy festynowy, chciał w ten sposób zrobić publiczności niespodziankę.

Choć właśnie mamy w całej pełni wakacje i polityka powinna drzemać spokojnie, tak jednak nie jest. Na horyzoncie gromadzą się chmury, zwłaszcza w stronie Turcyi słychać groźne grzmoty. Tu i ówdzie podnoszą się głosy, że Turcyę trzeba podzielić, i okrucami jej obdarzyć mocarstwa europejskie, a jego sultańską moc osadzić w Azji. Niech wraca, skąd przybył.

Zachodzi jednak obawa, że przy tym podziale gotowi się cywilizowani Europejczycy pobrać za tby i dać zły przykład innym częściom świata.

Włochom zachciewa się gwałtownie Dardanelli, atakują też Turcyę z tej strony, Albania dokucza jej z drugiej, Rosya pilnuje trzeciej, Niemcy i Anglia nie pozostałyby także w tyle, słowem położenie bez wyjścia.

Nas dotyczy to o tyle, że Austria zyskałaby ewentualnie dostęp do morza Egejskiego i kawałek Albanii, na razie zaś musi utrzymywać pogotowie wojenne wzdłuż granicy włoskiej, a to kosztuje bardzo wiele.



Przybory do podróży

torby, necesery, plety, koce,
Walizki po K 19.—, 20.—, 22.—, 24.—, 26.—
 w wielkim wyborze poleca

B. WIERZEJSKI Kraków, Linia A-B,
 róg ul. Floryańskiej.

Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw.
 Telefon 368.

Papier à Cigarettes



Wzmocniający sen jest rozkoszą i wielką potrzebą dla każdego. Im wygodniejsze łóżko, tem lepszy sen. Należy przeto, przy sprawowaniu **pierza i gotowej pościeli**, zwracać się tylko do znanej i uczciwej firmy. Dom wysyłkowy **S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy)** jest jako taki dawno znanym i zjednal sobie wskutek rzetelnej i taniej obsługi wielu i wiernych klientów oraz jaknajwiększe zaufanie. Nie zaniechajcie przeto przed zakupnem **pierza i gotowej pościeli** zażądać bogato **ilustrowanego cennika** powyższej firmy gratis.

Stare przysłowie mówi: „Dobrze pogryźć, znaczny w potrawie strawić”. Zapobiegliwi rodzice powinni już wcześniej przyzwyczaić dzieci do dobrego żucia potraw i by podczas jedzenia nie piły, gdyż przez splukanie niezżutych potraw, trawienie tychże jest utrudnione. To samo jednak nie wystarczy do utrzymania zdrowia, należy także zwracać największą uwagę na utrzymanie i czyszczenie zębów, gdyż niezdrowe zęby bardzo łatwo stają się przyczyną ciężkich chorób żołądkowych. Dobrego zatem środka do czyszczenia zębów, jak n. p. Sarg'a Kalodont, nie powinno brakować w każdym domu, gdzie troskliwi rodzice na dobro swych dzieci zważają.